OPIEKUN MŁODZIEŻY

Bezpłatny dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego“

Nr. 17. Wąbrzeźno, dnia 30 kwietnia 1925. Rok II



(Opis co przedstawia ten obraz znajdziecie na 4 stronie.)

Trzeci Maj!

J. Swierzyński

Sto lat temu, w polskiej ziemi
Miłość bratnia splotła wiano
Na skrwawioną skroń,
Naród wzgardził myśli złemi,
Jakie złotem w kraju siano,
I odepchnął dłoń,

Co zabójczy jad z północy
Chciała wszczepić w serca bratnie,
Hańbę przyszłych lat;
I wprowadzić przy pomocy
Niezgód, złości, w fałszu matnie
Bratniej zgody kwiat.

Lecz daremnie wrogów złości,
Chcę zniszczyć ten raj.
I zniweczyć prawa święte!
Cała ludzkość w potomności
Dzieło swobód rozpoczęte
Uczci w Trzeci Maj.

Kwiecień w dziejach Polski.

(Dokończenie)

Punkt o trzeciej rano wyruszył z koszar gwardji konnej kapitan Kosmowski z oddziałem ułanów, uderzył na placówkę rosyjską, rozbił ją, zabrał dwie armaty i rzucił się na arsenał. Jednocześnie wystąpili Kiliński z szewcami i Sierakowski z rzeźnikami; zaczęto napadać i znosić drobne pikiety rosyjskie. Lud zbudzony zaczął zbiegać się pod arsenał, gdzie rozdawano broń. Pułk gwardji pieszej opanował składy prochu za miastem.

Moskale zaskoczeni znienacka, zaczęli skupiać się w środku miasta. O 6 rano nadciągnął cały pułk Działyńskiego w sile 400 ludzi pod komendą Haumanna. Moskale wzięci we dwa ognie i rażeni z okien i dachów, stracili 250 ludzi i rozsypali się po zaułkach i po większych kamienicach.

Od tej chwili można było uważać walkę za wygraną przez Polaków. Igelstrom stracił głowę i ściągnął resztki sił rosyjskich do swojego pałacu. Zaczęło się oblężenie pałacu, oraz kilku innych kamienic, w których się zatarasowali Moskale. Lud oprócz tego zaczął napadać domy różnych dygnitarzy rosyjskich i polskich, oddanych Rosji. Nie rabowano, lecz zabierano papiery i aresztowano mieszkańców. Między innymi zostali wtedy aresztowani i osadzeni w więzieniu biskup Kossakowski i hetmani: Zabiełło i Ożarowski.

W ciągu dnia podstąpił pod miasto korpus pruski, lecz przywitany kartaczami, cofnął się za kordon. Ku wieczorowi część wojska rosyjskiego, do którego nie doszły żadne rozkazy, gdyż lud przejmował i zabijał rosyjskich adjutantów, wycofała się za miasto. Nazajutrz rano zabrano się do szturmowania pałacu ambasadora. Komendę nad wszystkiemi zbrojnemi siłami w mieście objął Mokronoski. Igelstrom bronił się zawzięcie. Gdy jednak armaty polskie zaczęły rugować Moskali, zdecydował się na ucieczkę, którą wykonał szczęśliwie opłotkami w stronę rogatek i dostał się pod opiekę Prusaków. A uciekał tak spiesznie, że zostawił swoją kancelarję z papierami, mocno kompromitującymi różne osobistości. Około 5 tej popołudniu 18 kwietnia Warszawa była wolna od załogi rosyskiej; Moskali zginęło 2000; kilkuset dostało się do niewoli.

Walka warszawska stanęła godnie obok zwycięstwa pod Racławicami. Jak tam lud wiejski, tak tutaj ludność robotnicza i rzemieślnicy otrzymali chrzest bojowy. Nowe siły wystąpiły do walki za ojczyznę, rozpoczęła się nowa epoka dziejów narodu polskiego.

Także 18 kwietnia, trzy lata wcześniej' najlepsi w narodzie naszym zdecydowali się na krok, który już dźwignął lud mieszczański i postawił na tej wyżynie, z której mógł uczuć się równym innym dotąd uprzywiljowanym stanom. Oto po długich sporach pewne prawa zostały nadane miastom i w tej liczbie prawo reprezentacji na sejmach. Wielka radość zapanowała w kraju. Wyłączne stanowisko szlachty w narodzie zostało złamane. Znakomitsi przywódcy stronnictwa patrjotycznego, z obydwoma marszałkami sejmu na czele, udali się na ratusz i wpisali się tam uroczyście do księgi mieszczan warszawskich. Mieszczaństwo zaś nawzajem, w liczbie stu kilkudziesięciu przedstawicieli handlu i cechów rzemieślniczych stawiło się na zamku królewskim i złożyło na ręce króla gorące podziękowanie sejmowi za mądrą i sprawiedliwą uchwałę. Od tej chwili Polska pozyskała w stanie mieszczańskim potężnego obrońcę.

W związku z tem, gdy patryotyczni Polacy z Litwy zapragnęli pójść śladem swych braci w Królestwie. W nocy z 22 na 23 kwietnia odbyło się powstanie ludu w Wilnie. Pułkownik saperów Jakób Jasiński, na czele kilku kompanji piechoty i ludu rozbroił załogę rosyjską, biorąc około tysiąca ludzi, do niewoli. Wnet ogłoszono powstanie narodu litewskiego, które niespełna w ciągu miesiąca rozwinęło się znakomicie.

Piękne wspomnienia są jak te drogie, kosztowne wonie, które tem rozkoszniej nas poją, im staranniej, uroczyściej i niepokalaniej zebrane do użycia schowano.

Aleksy Horodzieński.

Stefan Gębarski

CÓRKA KALIFA.

BAŚŃ WSCHODNIA.

(Dokończenie)

Atoli stała się rzecz dziwna. Nim kalif, gniewny i wzburzony, dopadł do kwietnika, na którym lśniły się w promieniach słońca rozsypanie drogie kamienie nagle sfrunęło na kwietnik z błękitów nieba stado białych ptaków, pochwyciło w dzióbki klejnoty ręką księżniczki rozsypane i ucieklo z niemi w sfery napowietrzne.

Zdumiony, dyszący gniewem, kalif zatrzymał się, goniąc wzrokiem odlatujące ptactwo.

Ujrzała Fatyma przez okno zagniewanego ojca i wybiegła naprzeciw niego.

— Daruj, ojcze, daruj! — wyrzekła błagalnie.

Kalif, który słynął z surowości i srogości, który jako panujący, był tyranem krwawym, nieprzebierającym w okrucieństwach, wobec jednej Fatymy stawał się łagodnym i niezdolnym do krwawych czynów.

To była jedyna pod słońcem istota, którą kochał nad życie i dla której wszystko gotów był poświęcić.

Nie robił więc żadnych wymówek Fatymie, przywitał się z nią, jak zwykle, poczem pocałowawszy drżącą córkę w czoło, odszedł w milczeniu.

Na drugi dzień w całem rozległem państwie kalifa, wydano wyroki śmierci na ptactwo fruwając w powietrzu. Ustawieni łucznicy i ludzie z procami zabijali bez litości ptactwo.

Czczone powszechnie, jako ptaki święte, bociany pałacowe kalifa, udarowano życiem, lecz zamknięto w klatkach żelaznych, które ustawiono na placu publicznym i których staż pilnowała.

Kalif tryumfował, gdyż od tej chwili przestały ginąć już klejnoty.

Aniołowie przestali zanosić perły moje do tronu Ałłaha! — szepnął z zadowoleniem.

Zamknął się w swoich komnatach i rozkoszował się klejnotami swego skarbca.

Ale nie upłynęło roku czasu, jak ze wszystkich stron państwa nadeszły złowrogie wieści. Lud, pozbawiony opieki władcy, ginął w nędzy, sprzedajni urzędnicy gnębili go do ostateczności, nad krainą, pozbawioną szczebiotu ptactwa, zapanował smutek i rozpacz.

— Ałłach zagniewał się na nas — dawało się słyszeć ze wszystkich stron — Aniołów swoich nie zsyła nam już... nie obdarza drogimi klejnotami... Dawniej Ałłach zsyłał nam pomoc z nieba... Ptactwo jego przynosiło nędzarzom ratunek w postaci drogich kamieni.

Lud burzył się, od krańca do krańca olbrzymiego państwa zaczął się szerzyć duch buntu, olbrzymie tłumy otoczyły stolicę i zamek kalifa.

Pierzchnęły straże, cofnęły się wojska, kalif był bezbronny. Lada chwila tłum zburzy jego pałac, nie cofnie się przed majestatem i targnie się na władcę.

Wtedy to zjawiła się przed przejętym śmiertelnem przerażeniem kalifem Fatyma i rzekła:

— Wypuść, ojcze, z zamknięcia święte nasze ptaki, ja dam im pereł i dyamentów, niech zaniosą je przed tron Boży... Niech przebłagają gniew Boży.

Kalif zgodził się na wszystko.

Niebawem wyfrunęły z pałacu święte ptaki, trzymając w dziobach klejnoty, które rozrzucały wśród tłumów.

— Ałłach zsyła nam swą łaskę... Święte ptaki przynoszą nam pomoc...

I lud nagle uspokoił się, zaczął zbierać klejnoty spieniężał je i kupował za nie chleba.

W ten sposób Fatyma wszystkie swoje i ojca skarby oddała poddanym-nędzarzom.

Radość zapanowała w całem państwie.

— Ałłach czuwa nad nami! — wołano zewsząd.

Od tego czasu kalif zmienił swe postępowanie, słuchał rad dobrej i mądrej córki i panował długo, dzieląc się wszystkiem ze swymi poddanymi.

Hej to życie — na popasie
Czy tam wielkiej warte troski,
W doli złej, czy dobrym czasie
Żyć ci przyszło z woli Boskiej
Zawszeć prędko koniec czeka...
Poco stękać bezrozumnie?
Krótki popas ten człowieka.

J. I. Kraszewski.

Marja Bogusławska 3

PIERWSZY RAZ.

Djalog.

(Dokończenie.)

Bronka ukazuje się w głębi: Nie mogę, nie mogę zdecydować się na tę ohydę!.... Zdaje mi się, że w szumie drzew słyszę: Złodziej! złodziej!... Trudno, zgrzeszyłam lekkomyślnością; nie mogę lekkomyślność poprzeć występkiem.... Może ta panienka?... a tak jest jeszcze!... Płacze!... pewnie się już spostrzegła!... (Zbliża się do Romy i podaje woreczek.)

Roma chwytając go radośnie. Znalazłaś go!... Znalazłaś mój woreczek!... O moja dobra panienko!... Że też Bóg pozwolił, że moja własność znalazła tak uczciwego znalazcę! Jak dobrze, że w portmonetce prócz stu złotych, mam jeszcze dwa złote, z własnych oszczędności (Wyjmuje je) Nie obraź się, moja panienko, widzę, że nie jesteś bogatą, przyjmij te dwa złote na cukierki.

Bronia, żywo. O nie! nie!

Roma Ależ proszę, bardzo proszę!

Bronia j. w. Nie wezmę tych pieniędzy za nic!

Roma Ja wiem, że uczciwego postępku nie wynagradza się pieniędzmi, ofiarowuję też to tylko przez wdzięczność, proszę kupić sobie jaką ładną drobnostkę na pamiątkę tego zacnego postępku.

Bronia O, proszę tak nie mówić: Mój postępek nie był zacny! Mój postępk był ohydny!

Roma Co mówisz!?

Bronia Przyznaniem się do winy okupię swój chwilowy występek!... Ja skradłam pani ten woreczek! (Zakrywa twarz rękami i płacze).

Roma. O to być nie może, tobie za poczciwie z oczu patrzy!

Bronia O tak piętna występku nie ma jeszcze na mej twarzy, bo pierwszy raz, pierwszy raz, popełniłam tak ohydny czyn i popełniłam go w rozpaczy! (z płaczem). Ja, proszę pani, zgubiłam dziś sto złotych, zarobione w hafciarni, mój miesięczny zarobek, który miał stanowić utrzymanie matki mojej, brata i moje.... Proszę nie myśleć, że ja jestem nałogowy złodziej!... Ja pierwszy raz sięgnęłam po cudzą własność, bo jak sobie wyobraziłam rozpacz, jaka zapanuje w naszym domu, gdy dowiedzą się o mej lekkomyślności!... Moja matka chora.... tak się cieszyłam, że wypocznie przez ten miesiąc, że nie będzie chodzić do prania!... To straszna praca dla wątłej, niemłodej kobiety, tak stać cały dzień pochyloną nad balią i co sił w ramionach trzeć bieliznę. Tak okropną była dla mnie ta perspektywa, że na chwilę odjęła mi rozum, zagłuszyła sumienie.... Ale tylko na chwilę, przecież zaraz odniosłam. Bogu dzięki, że zostałam tu jeszcze panią.

Roma po chwili wahania. Tak, to wielkie szczęście, żeś mnie tu jeszcze zastała, bo mogę cię uspokoić, mogę ci powiedzieć, że te pieniądze są twoje.

Bronka Jakto?

Roma Weź je!

Bronka O nie! nie! Ja jestem w biedzie wychowana, ale matka uczyła mnie zawsze strzedz się nietylko nieuczciwości, ale i żebractwa; zapomniałam na chwilę o pierwszem, ale tem więcej pragnę nie zapominać o jednem i o drugiem.

Roma, wesoło. Bierz te pieniądze, bierz śmiało, Gdy mówię, że są twoje, to dlatego, że ja je znalazłam.

Bronia Znalazła pani? Gdzie?

Roma Tu przy ławce.... Włożyłam do woreczka i czekałam na właściciela, pewna, że się zjawi....

Bronia A przecież pani płakała, gdy.... (z przykrością). Gdy się podział....

Roma zaambarasowana. No tak, przykro mi było, że niedość pilnowałam cudzego dobra.

Bronia A pani mówiła?...

Roma prędko, Wszystko, co mówiłam, to dla wypróbowania ciebie.... No, żegnaj, moja, panienko, bo mi pilno do domu.

Bronia (przypadając do jej rąk) O, dziekuję, dziękuję pani!

Roma usuwając ręce. O proszę nie całować moich rąk.... Proszę mnie uściskać!

Bronia Jak ja mam pani dziękować?

Roma I ja powinnam pani dziękować, za radość jakiej doświadczam, dzięki temu wypadkowi.... Bądź zdrowa! (całuje ją).

Bronia Niech pani Bóg stokrotnie nagrodzi!... Jakam ja szczęśliwa! Jaka szczęśliwa! Biegnę do mojej mamy! (Wybiega).

Roma (patrząc za nią). Biegnie, jakby jej skrzydła u ramion wyrosły.... A ileż by łez popłynęło, gdybym nie.... gdybym nie miała pieniędzy!... Mamusia i tatuś nie bęgą gniewać się o to, jak im opowiem wszystko... prócz próby kradzieży.... pierwszy dobry uczynek na wielką skalę.... (śmieje się) A na bal pójdę w sukience z chrzcin Samowarka.... (bardzo wesoło) Jak to dobrze, że w tym roku modne są krótkie suknie!... Moja będzie ostatniej mody!... (Unosząc sukni z uśmiechem). Tycia!... Tem lepiej, będę swobodniej tańczyć! I nie będę miała kitki z perełek!... Szkoda!... A cotam! i tak bym pewnie urwała ją w pierwszym walcu!...

Chwalebniejsze pozyskać przyjaciela niż zachować.

Stanisław Lubomirski.

Co przedstawia obraz na 1. stronie.

Obraz który widzimy na 1 stronie dzisiejszego numeru jest szkicem cudnego obrazu Jana Matejki przedstawiającego uroczystą chwilę, gdy po przyjęciu uchwały konstytucji w dniu 3. maja 1791 r. tłumy prowadzą króla i posłów do zaprzysiężenia tejże w katedrze św. Jana. Król w uroczystym stroju wchodzi już pod baldachim z jakim czekają go u drzwi kościoła. Wśrodku widzimy niesionego na ręku marszałka Sejmu, Stanisława Małachowskiego, który radośnie i tryumfalnie pokazuje ludowi owoc prac i zabiegów Wielkiego Sejmu, któremu tak godnie przewodniczył przez lat cztery — kartę konstytucji. Drugi marszałek Sejmu, Kazimierz Nestor Sapieha, niesiony także, kłania się i czapkę radośnie powiewa.

W głębi widzimy część zamku królewskiego, który zdaje się patrzeć w zadumie na to dzieło, które aczkolwiek narazie przysypane rumowiskiem walącej się ojczyzny, miało pozostać największem, najtrwalszem nad wszystko — świętem narodowem.

Nalepki iluminacyjne.

Zbliża się uroczystość 3-go maja, bezwątpienia każdy radby przyczynić się na swoją rękę do uświetlenia takowej. A jest na to sposób łatwy i bardzo zajmujący dla podejmującej się go osoby. Mamy tu na myśli nalepki iluminacyjne. Już od dość dawna przyjęło się, że narodowe uroczystości podnosimy w ich świetności przez uświetnianie uroczystości iluminacją, zasadzając się nie na paleniu świec, dających dochód jedynie fabrykantom takowych, ale na rozklejaniu ładnych obrazków o symbolicznej treści, z których osiągnięty dochód obrócony jest na jakiś piękny cel narodowy, Pięknie przeto byłoby, gdyby każdy z naszych czytelników wykonał sam nalepki, albo dla przystrojenia okien swego mieszkania, albo ofiarował je miejscowemu komitetowi obchodu, by sprzedał je na ogólny cel. Jakąż satysfakcję miałaby młodzież danej miejscowości, gdyby obchodząc miasto w dniu 3-go maja upatrywała owoc swej pracy po oknach współmieszkańców.

Wykonanie nalepek nie jest trudne. W każdym domu znajdą się jakieś wykwintniejsze dzieła, ozdabiane pięknemi winjetkami, albo telegramy gratulacyjne, kartki narodowe itp. Bierze się przeto kalkę przezroczystą, rysuje się na niej dany obrazek czy winjetę, barwi wodnemi farbami, lub przezroczystym lakierem i po wyschnięciu wszystkie kontury obwodzi się grubą czarną linją, atramentem lub tuszem. Może być też wykonanie witrażowe, to jest, że na czarnym papierze wycina się deseń, z uwzględnieniem linji załamań mozajkowych, podkleja się bibułkami kolorowemi i dopiero całość podciąga kalką i okleja wszystko czarną ramką. Daje to jeszcze większy efekt, ale w wykonaniu jest bardzo mozolnem.

Logogryf 3-go Maja.

Z niżej przytoczonych sylab ułożyć 32 wyrazy, których pierwsze i ostatnie litery, czytane z góry na dół dadzą imiona i nazwiska czterech gółównych twórców Konstytucji 3-go Maja.

Sylaby: a, a, a, a, ar, ą, be, brat, brzuch, ca, ca, cha, ctwo, czy, czart, dziej, flis, go, gwa, hlach, i, im, in, ja, ka, ka, ka, ki, la, lands, li, lis, ło, łom, man, mum, na, ni, nioł, nu, nu, o, o, o, ob, pa, pag, pe, pulc, ra, ra, re, re, roz, sa, sa, sa, ski, sło, stos, ta, stur, ta, tak, tar, tuł, ty, tyw, u, u, ul, wał, wi, włowo, york, za, zdów.

Znaczenie wyrazów.

1. Przelotna zachcianka
2. Zerwanie z kimś
3. Urodzajna miejscowość wśród pustyni
4. Cudzoziemski wyraz określający ziomka
5. Jeden ze słynnych placów Warszawy
6. Największe miasto na Kaukazie
7. Dowódzca oddziału kawalerji w wojsku tatarskiem
8. Ogrodowy kwiat pnący
9. Nakaz stanowczy
10. Wicher właściwy półn. Afryce
11. Jeden ze szczytów Tatrzańskich
12. Anioł wyższego rzędu
13. Jeden z dopływów górnej Wisły
14. Miasto portowe w Meksyku
15. Wieś na Wołyniu w pow. Starokonstantynowskim
16. Współka przedsiębiorstw użytkujących kopalnie
17. Wieś, wchodząca obecnie w granice Warszawy sławna rezydencją królów
18. Członek jakiegoś bractwa
19. Zakład do obrabiania drzewa
20. Rodzaj czcionek drukarskich
21. Ryba jesiotrowata
22. Pieszczotliwe przygrożenie dziecku
23. Najwyższy sąd w starożytnych Atenach
24. Inaczej schludnie
25. Prowincja w Anglji
26. Dobra na Litwie przecistoczone w latach Konstytucji na republikę
27. Gwałtowne obsunięcie się warstwy ziemi
28. Nazwa dzieła albo godność osoby
29. Dwie samogłoski
30. Zły duch
31. Biała broń, dopełnienie kontusza
32. Na innem miejscu.

Rozwiązanie łamigłówki krzyżowej z Nr. 12.

			B			
			o			
			l			
K	w	i	e	t	n	a
			s			
			ł			
			a			
			w			
			Ś			
			m			
			i			
		J	a	n		
	W	o	ł	g	a	
K	o	r	y	b	u	t

Nadesłał zupełnie trafne rozwiązanie D. G. z Bałówek. Natomiast J. Gerszewski z Lubawy, dał określenie wiosennej niedzieli—genesis. Takiej niema; a Edmund Wojciechowski z Lubawy i Wańdzia Rucińska z Grodziczna umieścili w ramieniu krzyże Wstępna, przez co imieniowi Bolesław nadają brzmienie Bolęsław!

Zupełnie błędnie rozwiązała Halina Szulcówna, bo podała jako Bolesław Chrobry, bezwzględu, że ma jedną literę więcej i litery podstawy nie mieszczą się w kratkach.

Redaktor: Marja Bogusławska.